



FELIETONY, RECENZJE

STUDNIE, DEMONY I PRZEŁOMY – KILKA PRZEMYŚLEŃ NA TEMAT PŁYT „CZASOPRZESTRZEŃ” I „LONGEVITY” RISKBREAKERS (KIDD +GAP1)

05/12/2024

[My Page](#)

Właściwie zamierzałam napisać artykuł o najnowszej płycie Kidda – *Longevity* – ale jakoś tak w połowie tego przedsięwzięcia zorientowałam się, że chyba jednak najpierw chciałabym powiedzieć coś o poprzedniej. Poprzednia nosi tytuł *Czasoprzestrzeń* (za muzyką w obu przypadkach stoi Gap1 – panowie tworzą razem tandem o nazwie Riskbreakers) i

Wybierz miesiąc



KATEGORIE

Wybierz kategorię



OSTATNIE WPISY

Migawki z życia emigrantów. Część
dziewiętnasta: nocna zmiana

Studnie, demony i przełomy – kilka
przemyśleń na temat płyt
„Czasoprzestrzeń” i „Longevity”
Riskbreakers (Kidd +Gap1)

O tym, jak Islandia została kobietą –
„The Day Iceland Stood Still” w
reżyserii Pameli Hogan

W głąb króliczych nor, czyli
„Schronienia” Jérôme’a Loubry’ego

dzieją się na niej rzeczy mroczne, mocne, ważne i trochę straszne. Otwierają się wrota do przeszłości, przewartościowują się dawne wartości, a po elbląskich ulicach grasują demony, które nie pozwolą się dłużej ignorować (to znaczy w przenośni te demony, oczywiście – a przynajmniej taką mam nadzieję).

Że Kidd bywa dla swoich słuchaczy bezlitosny, wiemy nie od wczoraj – potrafi zostawić nas w samym środku rozgrzebanej rany, z którą zupełnie nie wiadomo co zrobić. Niewykluczone zresztą, że na tym właśnie polega siła jego dykcji – możemy tylko przyglądać się bezradnie, jak wciąga nas w jakieś swoje kolejne hipnotyzujące bagno i puszczać w słuchawkach po raz piętnasty ten sam utwór, z którego nie idzie się otrząsnąć.

Kto Kidda zna i ceni, ten sam w tym miejscu na pewno może sobie wstawić jakiś swój ulubiony przykład autooperacji na otwartym sercu, po której przez tydzień nie mógł się pozbierać. Kto nie zna, a jest ciekawy, niech koniecznie posłucha utworu „[Pamiętasz](#)” (z płyty jeszcze wcześniejszej) i sam zdecyduje, czy to jest taki poziom ekshibicjonistycznego hardcoru, jaki jest w stanie znieść.

Na *Czasoprzestrzeni* Kidd idzie jeszcze dalej – otwiera przed nami drzwi do świata własnych traum i nagle wpadamy głowami w dół do studni bez dna:

„Nic bardziej nie narkotyzuje niż dzielenie się bólem



Głęboka północ, podzielony świat.

Recenzja książki „Kradzież” Ann-Helén

Laestadius

Pisemnie, przeze mnie, w końcu coś poczujesz

Nie tłumię tego niczym, stuprocentowa rozpacz

Nie szukam już jej przyczyn, tylko próbuję im sprostać”.

To, co wyparte wraca niepowstrzymaną falą, wysyła sygnały, które męczą tak długo, aż zostaną odczytane („istnieją pod progiem sprawy, które czuję, nie pojmuję/ zapisuję błysk latarni Morsem, rano rozszyfruję”) i przy okazji zmiata z powierzchni ostatnie kruche struktury ram społecznych, które miały dawać poczucie bezpieczeństwa – „patetyczne jak wytyczne, które wgrał nam kraj”. Poeta zostaje sam, boleśnie świadomy tego, że jego jedyna powinność to dać świadectwo swojej własnej prawdzie: „Moja jedyna supermoc to znoszenie samotności w ciszy/ patrząc w oczy sobie sprzed dwudziestu lat/ spragnionemu czegoś, czego nikt nie mógł mi dać/ bo do dziś mogę to sobie dać tylko i wyłącznie ja”. I raczej nie dziwi, że sam nie bardzo wie, jak żyć z takim nieprzystosowaniem: „Czy się zamknąć? Czy się zabić? Czy się próbować naprawić?”

Ewidentnie wybiera tę trzecią opcję – postanawia rozmontować i uporządkować traumy, żeby w końcu zrozumieć własny chaos i ciemność. No i nie byłby sobą, gdyby z tej rozgrzebanej traumy nie złożył kawałka, którego siła rażenia wbija w krzesło i nie pozwala się ruszyć od pierwszego do ostatniego wersu:

Po ciemności tej studni, co to żeśmy do niej wpadli głowami w dół, *Longevity* wydaje się być płytą niemal pogodną^{*}, a jej przekaz jest zaskakująco czytelny. *Longevity* – bo Kidd gra długofalowo: lata mijają, świat mknie ku samozagładzie, dorastają kolejne pokolenia, raperzy znikają ze sceny w niewyjaśnionych okolicznościach („poprzednik twój tu był i się zmył/ został po nim akronim gdzieś na stosie ksyw”), a ten dalej robi swoje i ma wszystkich gdzieś: „pisząc medytuję, chuj mnie, czy ty słuchasz tych płyt”. Niefrasobliwość jest jednak raczej pozorna, bo kiedy wsłuchamy się uważniej, okazuje się, że autor wciąż kipi od nieprzetrawionych emocji – od wściekłości („nie mogę niepijany akceptować tego, że towar traci podaż/ bo słuchacze są tak tępi jak rybka akwariowa”) przez frustrację i rozczarowanie („nieprzystosowany do granic, rozczarowany/ większość ludzi mam za nic, są łatwo sterowani”) po rozpacz („te dźwięki to lament, bo wolelibyśmy nie żyć”). Obrywa się zresztą nie tylko tępych słuchaczom, ale również – a może przede wszystkim – współczesności, w której „zredukowano nas do kciuków od reklam” i w której autor zupełnie nie widzi dla siebie miejsca „ten świat

mi nie styka, zupełnie mnie nie rusza”.



Co zatem zostaje? Pisanie, oczywiście – ta ostateczna broń przeciwko beznadziei rzeczywistości. W utworze „Moja walka” Kidd przedstawia coś w rodzaju twórczego manifestu, którego ojcem chrzestnym ma być Karl Ove Knausgård – norweski pisarz znany z brutalnie szczerzej sagi autobiograficznej, w której odsłania najintymniejsze szczegóły z życia swojego i swoich bliskich. Ten wybór zupełnie mnie nie dziwi – są

wśród ludzi piszących te szczególne przypadki, które muszą obnażyć się totalnie, żeby dotknąć w sobie jakiejś prawdy i od lat nie mam wątpliwości, że Kidd jest jednym z nich.

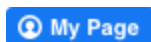
Na koniec nie odmówię sobie przyjemności zabawienia się w psychoterapeutkę i postawienia diagnozy, że Kidd z *Longevity* zdaje się być o krok dalej w procesie osvajania własnych demonów niż Kidd z *Czasoprzestrzeni*. To człowiek, który rozpracował mechanizmy zachowań: „mentalny bezwład ścieżkami naszych starych/bezpieczeństwo finansowe, chłanie i stałe pary” i odkrył, że to nie jego droga. Człowiek, który zwrócił się do wewnątrz, żeby szukać pomocy u samego siebie: „Może jeszcze będzie ze mnie Fremen, nie wiem, wątpię/ potrzebuję siebie teraz bardziej niż kiedykolwiek”. Człowiek, który zdaje się być w trakcie jakiegoś życiowego przełomu i patrzeć, jak z chaosu w jego głowie rodzi się nowa jakość.

I naprawdę bardzo jestem ciekawa, co z tego wyniknie.

*Żartuję

Strona Kidda, na której możecie posłuchać wszystkich jego płyt: <https://wojtekkidd.org/>

Autor zdjęcia: Paweł Wiśniewski

 My Page

Przez dominika

Brak komentarzy



← POPRZEDNI

NOWSZE →

O TYM, JAK ISLANDIA ZOSTAŁA
KOBIETĄ – „THE DAY ICELAND STOOD
STILL” W REŻYSERII PAMELI HOGAN

MIGAWKI Z ŻYCIA EMIGRANTÓW.
CZĘŚĆ DZIEWIĘTNASTA: NOCNA
ZMIANA

ZOBACZ RÓWNIEŻ



Guðfinna Sveina Katrín Bergþórs Regina Klara Sigríður
Audur Ástis Sigyn Jóhanna Steinþóra Salvar Hervör Veldís Bylgja Vigdís Englfríð
Huldar Aron Ernir Magnús Már Hafstei
ur Sólvi Jörmundur Svanur Álfur Fenrir Guðmundur Guðgeir Sigmundur
Davíð Pétur Marteinn Pétur Oddi Snorri Loftur Ragnar Gisli Gu
r Sigurvaldi Ágúst Ingi Þormar Þorkell Bergur Óskar Tindur Tristram Sól
ur Sólvi Jörmundur Svanur Álfur Fenrir Guðmundur Guðgeir Sigmundur
nn Eggert Úlfar Arnór Flósi Hrafn Kjartan Atli H
rur Sigríður Rannsóla Jóhanna Sýmar Anton Steinar Freyr Ólafur Arnór Leifur Minni Hermar Kristján H
Anna María Ingilbjörg Sæunn Sigurún Tilmora Rún Sólja Marín Ólga Eyrún El
kelti Alfréð Egill Guannar Þórf Einar Helgi Haraldur Guðmundur Sigurjón Hilmar Guðgeir Gaur Sigrí
ður Ástrós Elma Mararét Soffía Freyja Tinna Sif

